

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 4 (477)

14 lutego 1978 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 50 gr

Idąc 5 lutego do urn wyborczych, oddając swe głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu, uczestniczyliśmy w doniosłym akcie wyboru rad narodowych stopnia podstawowego. Rad — autentycznych gospodarzy swego terenu i jednocześnie najszerzej reprezentacji nas wszystkich. Od nowo wybranych rad i radnych oczekujemy, że będą organizatorami społecznego wysiłku na rzecz realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, programu przyjętego przez FJN, postanowień II Krajowej Konferencji PZPR.

Oczekujemy wzrostu skuteczności rangi i roli kontroli społecznej, tej jakże ważnej formy udziału mas w rządzeniu kształtującej klimat zaangażowania w sprawy publiczne. Oczekujemy też, że rady będą konsekwentnie egzekwować realizację wniosków uchwalonych przez radnych zobowiązujących organa administracji państwowej, przemysłowej czy placówki handlowe i usługowe do określonych działań. My w Świdniku wybraliśmy 60 radnych w 10 obwodach.

NOWO WYBRANYM — POMOŻEMY!

Radni wybrani przez nas liczyć mogą na solidarną pomoc wszystkich nas przez całą kadencję; nasze poparcie dla nich demonstrowaliśmy także w dniu wyborów. Już o godzinie 6 rano głosowali pierwsi wyborcy. Okazale prezentowali się głoszący grupowo w obwodzie nr 7 junacy Ochotniczego Hufca Pracy, którzy wystąpili w świątecznych mundurach. Głosowały całe rodziny, działacze ruchu robotniczego i młodzież.

W ten sposób demonstrowaliśmy swoje poparcie, demonstrowali je także witający wyborców uśmiechem w odświętne udekorowanych lokalach członkowie komisji wyborczych. Jest naszą wspólną ambicją urzeczywistnienie założonego programu, dlatego w radach znaleźli się ci, których pasja społeczna, wiedza i pracowitość, umiejętność zespołowego działania, wrażliwość na ludzkie potrzeby i troski są rękoma pomyślnego działania rad i postępu w realizacji rozwoju naszej Ojczyzny.



NASI RADNI

ZYGMUNT BARSZCZ

Od kilku lat reprezentuje okręg wyborczy nr 2. W dotychczasowej działalności jako radny wyróżnił się szczególnie w działalności na rzecz gazyfikacji miasta. O tej sprawie mówił:

„Przedmiotem wielu narzekań mieszkańców obwodu nr 2 była i jest sprawa remontów kapitalnych i gazyfikacji. Obwód nasz obejmuje ulice — Stawieńskiego,

dłuższą czekać na gazyfikację mieszkań. Od próby rozwiązania tego problemu zaczęła się walczyć moja praca jako radnego. Pierwsze spotkania z mieszkańcami to tylko i wyłącznie ten temat — remonty kapitalne i gazyfikacja.

Każdy radny ma szerokie pole do działania, skuteczniej pracuje się jednak zespołowo. Współdziałanie komitetu obwodowego nr 2 z komisją Gospodarki Komunalnej i Rolnictwa dało już pewne rezultaty. Zwróciliśmy uwagę dyrekcji, PGKiM, uczuliśmy w poważnym stopniu pracowników innych instytucji na szczególną dociekliwość remontów mieszkańcom miasta. W wyniku naszego działania powołano komitet do spraw gazyfikacji przy obwodzie nr 2 w skład którego weszli znani w naszym środowisku działacze społeczni — Henryk Kamiński, Stefan Tatała i Tadeusz Turczyński.

Intervenowaliśmy u dyrektora Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej w Lublinie co dało pewne efekty ale nie rozwiązało problemu. Nadal konsekwentnie dochodziliśmy naszych żądań. Od momentu, gdy sprawę

zaczął pilotować I sekretarz KM Partii w Świdniku tow. Tadeusz Tymoszek ekipy remontowe przystąpiły do pracy. Obwód nr 2 będzie wreszcie gazyfikowany, przeprowadzone będą także remonty kapitalne.

(Dokończenie na str. 5)

31 stycznia br. w Klubie ZSPM Iskra odbyło się zakończenie uroczystego i inauguracja nowego cyklu Studium wiedzy o partii. Po omówieniu spraw organizacyjnych wyróżniającym się słuchaczom sekretarz KZ PZPR

tow. J. Kapica wręczył nagrody książkowe i świadectwa.

Wykład inauguracyjny na temat uchwał II Krajowej Konferencji Partijnej oraz sytuacji ekonomicznej kraju wygłosił

(Dokończenie na str. 2)



WYKORZYSTAĆ SZANSE!

Niemalże w każdym z nas drzemie — choć niekiedy skrytym ukrywane — pragnienie wpływu na bieg spraw i wydarzeń wokół nas, kierowanie nimi. Prawie każdy lubi gdy słuchając jego rad, poleceń; ale czy każdy z nas może je wydawać? Czy mamy możliwość współuczestniczenia w rytmie życia wydziału, zakładu, miasta — korzystać z zapewnień demokracji? Co to jest demokracja, na czym polega? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w Uchwałach VII Zjazdu, gdzie czytamy, że istotą socjalistycznej demokracji „...stanowi uczestnictwo w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym, współdecydowanie o sprawach kraju i zakładów pracy, o sprawach miast i gmin, kontrola nad działalnością gospodarczą i administracyjną państwa”. Dalszy ciąg tego samego dokumentu

precyzuje, że tak pojęta demokracja rozwijana będzie poprzez działalność partii i stronnictwa Frontu Jedności Narodu, sejmów, rad narodowych, organizacji społecznych i samorządowych. Istnieją więc już i będą w przyszłości dalej rozwijane oraz doskonalone dogodne formy uczestnictwa oraz szerszego kręgu Polaków we współdecydowaniu o sprawach, które dotyczą nas wszystkich czy też i tych, które interesują tylko pewne grupy społeczne.

Możliwości i potrzeby udziału w życiu publicznym rosną. Jak je wykorzystujemy? Wielu z nas bierze udział w pracach organów przedstawicielskich. Zastanawiamy się i odpowiadamy sobie szczerze w jaki sposób tam pracujemy; czy nasz punkt widzenia to ten nasz osobisty,

(Dokończenie na str. 2)



22 Lipca, Świerczewskiego i Buczka. Jest to najstarsza część miasta Świdnika. Mieszka w tym rejonie wielu pracowników, którzy jako jedni z pierwszych podjęli pracę w WSK w latach 50-tych. Przyszło im jednak naj-

Polityczna edukacja

(Dokończenie ze str. 1)
 lektor ZW ZSMP tow. R. Paga. Uroczystość zakończyła wspólna dyskusyjowa zabawa podczas której przeprowadziliśmy kilka rozmów ze słuchaczami studium. Zwróciłem się z pytaniem do kol. DANUTY DOBRZYŃSKIEJ — jak podobały ci się formy szkolenia?
 — Były dobre, dużo korzystaliśmy z pomocy wizualnych, prowadziliśmy dyskusje nad przedstawionymi przez lektorów zagadnieniami. Uważam, że każdy młody człowiek powinien uczestniczyć na tego typu szkolenia. Pozwoli mi to zrozumieć ogólną sytuację w kraju, współzależność między nimi a sprawami każdego z nas. Wpływa na wzrost wiedzy politycznej. Szkolenie to daje nam też jes-

znie szansę, że w chwili wstąpienia w poczet kandydatów PZPR zważniał jest na zaliczenia poszczególnych, przerobionych w studium zagadnień z czego ja na przykład skorzystałam.

— Co ciekawego dowiedział się kolega na szkoleniach — pytam Leszka Pienkosa?

— Z najbardziej interesujących mnie zagadnień były sposoby zarządzania gospodarką narodową, ekonomiczne problemy kraju oraz zasady działania RWPG. Poznałem strukturę partii, prawa i obowiązki jej członków.

— Czy kolega jest członkiem PZPR?

— Z chwilą kiedy zacząłem uczestniczyć na studium zostałem kandydatem.

Koledzy Janusz Głab i Marian Rutkowski reprezentują organizację miejską ZSMP, są pracownikami komisariatu MO.

— Jak to się stało, że zostaliście słuchaczami Studium wiedzy o partii?

— Zostaliśmy wytypowani przez naszą ZSMP-owską organizację i będziemy starali się nie zawieść okazanego nam zaufania.

— Jakie odcienieście wrażenie po pierwszym wykładzie?

— Jesteśmy zadowoleni, jeżeli tak będzie dalej to zajęcia będą interesujące i dużo się na nich nauczmy.

Życzę wam z okazji inauguracji studium ciekawych zajęć i jak najlepszych wyników w czasie jego trwania.
 S. Toboła

Pod rozwagę

Większość młodych pracowników rozpoczynających pracę w naszym zakładzie stara się o zakwaterowanie w hotelach pracowniczych. Mimo chwilowych trudności z jakimi boryka się zakład, większość ubiegających się o przydział pokoju, zostaje załatwiona pozytywnie. Dla młodych ludzi w tym momencie sprawa zostaje zakończona. Często nie myślą o tym na jak długi okres przybyli do Świdnika, czy na stałe będą wiązały swoje losy z zakładem. Część z nich opuszcza zakład, zmienia środowisko,

spora jednak liczba pozostaje. Zdarza się, że mieszkając w hotelach młodzież nie myśli o tym, że hotel nie może być docelowym miejscem zamieszkania, jest to tylko mieszkanie zastępcze, przejściowe, dające możliwość oczekiwania na swoje własne mieszkanie. Rozwiązaniem na przyszłość będzie sądzą zawieranie umowy z przyjmowanymi do hotelu pracownikami, że w ciągu najbliższego czasu zostaną posiadaczami książeczki mieszkaniowej.

Oczywista jest sprawa, że gdy się ma 20 lat nikt specjalnie nie myśli co będzie robił i jak żył za 40 lat. Istnieje jednak pilna konieczność uświadamiania tej ważnej sprawy młodzieży, by w przyszłości nie stanęli przed takimi problemami jak obecnie emeryci mieszkający w hotelach, którzy często nie mają po prostu gdzie mieszkać. A przecież przeprowadzka do Domu Opieki Społecznej nie dla wszystkich jest najszybszym rozwiązaniem. I jeżeli jeszcze dzisiaj można pozostawić w hotelach emerytów jeśli tego chcą, to za kilka lat możliwości takiej nie będzie. Bowiem rozporządzenie ministra będzie sukcesywnie wdrażane w życie.

mb.

I.W.

KTO NASTĘPNY?

W wydziale obróbki mechanicznej młodzież stanowi większość załogi — tutaj właśnie działa jedno z najcenniejszych, siedemdziesięciosobowe koło zakładowej organizacji młodzieżowej. Tych młodych, najbardziej zajętych wspólną pracą, kolektywnym wysiłkiem włożonym w pokonywanie przeszkód na drodze do dorosłego życia, do osiągnięcia specjalizacji, do wybranym zawodzie. Obróbka części śmigłowca to praca złożona, wymagająca precyzji, znajomości zasad rysunku tech-

gól do kłopotów z pracą dochodzą inne — lecz akurat tutaj jest ich mniej niż gdzie indziej. To fakt, że nie zawsze po roku czy dwóch osiąga się takie zarobki o jakich się marzy, że problem mieszkań ciągle doskwiera ale nawet ci często najbardziej zagubieni — uczniowie OHP, w tym wydziale, jeśli tylko rzeczywiście chcą pracować, znajdują swoje miejsce. Sprawy adaptacji społeczno-zawodowej mają tutaj właściwą rangę. Dbają o najmłodszych starsi ko-

żono jednolite kryteria ocen ich pracy. Na życzliwą pomoc mistrzów można liczyć, cieszą się oni zaufaniem młodych, o czym świadczą chociażby fakt przyznawania im wyróżnień w plebiscycie na mistrza, wychowawcę młodzieży. Jednym z nich jest mistrz Zdzisław Wójcik, w ubiegłym roku już po raz ósmy został zwycięzcą plebiscytu o utrzymaniu honorowej odznaki „Zasłużony wychowawca młodzieży”. Młodzi cenią sobie atmosferę współpracy i partnerstwa, czynem odpowiadają na każdą potrzebę wzmożenia aktywności zawodowej.

Koło w ubiegłym roku zajęło jedno z czołowych miejsc w zakładzie w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności w którym uczestniczyło ponad stu

młodych ludzi. Przepracowali oni prawie 13 tysięcy godzin w czynnie produkcyjnym co umożliwiło zlikwidowanie wielu napięć i spiężeń prac w wydziale. W zakładowym współzawodnictwie pracy wysokie miejsce zdobyły dwie brygady młodzieżowe, złożone w ubiegłym roku 22 wniosków racjonalizatorskich to też nie mały dorobek, czterech kolegow może się poszczycić tytułem Mistrza dobrej roboty. W grudniu z okazji II Krajowej Konferencji Partijnej koło podjęło czyn produkcyjny, w którym brał udział wszyscy młodzi. Zgromadzone w ten sposób fundusze przekazano na fundusz Centrum Zdrowia Dziecka. Inicjatywa godna poparcia! Kto następny? Czekamy na naśladowców.

mb.

Wykorzystać szansę

(Dokończenie ze str. 1)

subiektywny czy jest to próba zobiektywizowania racji różnych ludzi? Czy widzimy sprawy jedynie w ich ogólnej strukturze, jako działania pewnych zewnętrznych konieczności, czy usiłujemy na nie spojrzeć oczyma określonej grupy, którą reprezentujemy — oczyma wyborców. Wielu z nas przyjęło określone obowiązki społeczne i polityczne zostając radnymi. Wiemy, że mandatariusz obowiązany jest reprezentować swoich wyborców, przed nimi rozliczać się z działalnością swojej i organu w którym zasiada. Na pierwszym posiedzeniu rady złożyliśmy uroczyste ślubowanie, które brzmiało: „Ślubuję uroczystie jako radny pracować dla dobra narodu polskiego i pogłębiać jego jednność, przyczyniać się do umocnienia więzi władzy państwowej z ludem pracującym, troszczyć się o jego sprawy, nie szczeni swoich sił dla wykonania zadań rady narodowej”. Tym sa-

mym zobowiązaliśmy się do utrzymania stałej więzi z wyborcami, dbania o należyte zaspokojenie ich potrzeb, przyjmowanie ich wniosków i uwag. Pozycja radnego nie może być w tych sprawach bierna. Przepisy nakładają na radnego obowiązki czuwania nad tokiem rozprawy wniosków i obowiągu go do informowania wyborców o sposobie ich załatwienia. Na spotkaniach z wyborcami radny obowiązany jest wyjaśniać cele i kierunki polityki państwowej oraz działań w kierunku włączenia społeczeństwa w realizację zamierzeń rady. Przy wykonywaniu swoich zadań radny powinien współdziałać także z działającymi w jego okręgu wyborczym organizacjami społecznymi. Analogiczne obowiązki ma każdy członek kolektywu, nawet najmniejszego np. wydziałowego. Czy dobrze jest wypełniać? Jeśli tak to dlaczego do źródeł tyłu decyzji nikt nie może dotrzeć? Czas by szansę jaką daje nam socjalistyczna demokracja wykorzystać.

mb.

nicznego, „wycucia” wieloczynnościowych maszyn a często także cierpliwości i wysiłku fizycznego.

Tym, którzy stykają się z nią po raz pierwszy nie jest łatwo opanować tajemki obróbki mechanicznej, pokonać oporne tworzywo jakim jest metal. Na o-

ledzy z koła, do których o pomoc zwrócić się najłatwiej, którzy sami jeszcze dobrze pamiętają nieporadność pierwszych kroków, skutki źle wykonywanych partii detali — ale nie tylko oni. Zakładowy zespół adaptacji pozwolił wydziałowym mistrzów wiodących, opracowano i wdro-

Już od lat większość dochodu narodowego wypracowywana jest w Polsce w przemyśle. Od przemysłu, od pracy poszczególnych zakładów, uzależnione jest w pierwszym rzędzie tempo naszego rozwoju gospodarczego. Przemysł poprzez rozwój produkcji zdecydowanie o zaopatrzeniu rynku, o wynikach handlu zagranicznego, o tempie i jakości budownictwa mieszkaniowego. Przemysł ma także do odegrania decydującą rolę w rozwiązaniu kompleksu żywnościowego. Rolnictwo dla podniesienia wydajności musi otrzymać przecież prawie podwójną w stosunku do dzisiejszej dawkę nawozów sztucznych, znacznie więcej niż dotychczas środków ochrony roślin, ciągników i maszyn rolniczych, więcej energii elektrycznej, węgla, materiałów budowlanych itp.

Można więc powiedzieć, że stajemy w obliczu kolejnych „trudnych zadań”. Jest to zwrót, który powtarza się z roku na rok. Tym razem oznacza on jednak coś nowego. Chodzi o to, że wszystkie zakłady, w tym i nasz, stanęły przed zadaniami bardziej o charakterze jakościowym, niż ilościowym. Tępy, metry i sztuki

będą ważne, nawet bardzo, ale tylko przy zachowaniu najwyższej jakości wyrobów. Mówiąc o jakości należy rozszerzyć to pojęcie także na jakość pracy.

Stojmy w obliczu konieczności zmiany stylu działania załogi i kierownictwa, a chyba należy dodać: zwłaszcza kierownictwa. Chodzi przecież o większą efektywność gospodarowania, o my-

pracy natomiast stajemy się, jako obywatele, nabywcami towarów rynkowych. Chcielibyśmy, żeby magnetofon grał, samochód jeździł, garnitur leżał „jak na zamówienie”, but był elegancki i wytrzymały przy sezonie, żeby pieczywo było świeże i smaczne, żeby wędlina, którą przecież tak trudno dostać, nie zieleniła. To wszystko robią ludzie i my

nie jest nie tylko niemożliwe, ale byłoby nonsensowne.

W podstawowych decyzjach musimy być samodzielnymi, a w ich realizacji skrupulatni i uczciwi. Musimy pracować dla innych tak, jak chcemy by inni pracowali dla nas. Dlatego innego sensu musi nabrać rozumowanie kategoriami: „interesu własnego przedsiębiorstwa”. Ten interes

wiedzialnego kierownictwa, jest wskazanie, że zmiana struktury produkcji jest społecznie pożądana.

Ciągle zwiększanie produkcji gotowych wyrobów jest może efektywne w statystyce, ale szkodliwe ekonomicznie, jeśli nie towarzyszy mu odpowiedniej wielkości produkcja części zamiennych.

Cóż nam z tego, że produkujemy w Polsce więcej obuwia niż Włochy, jeżeli piąta część tej produkcji to zmarnowany surowiec?

Wiele podobnych uwag możemy postawić pod adresem każdego zakładu. W roku przyszłym sytuacja musi ulec radykalnej zmianie. Praca maszyn i ludzi musi być maksymalnie wykorzystana, nie może być zmarnowany nawet gram surowców. Okazuje się wówczas, że przy niezmienionej ilościowo produkcji nasz rynek jest znacznie lepiej zaopatrzony, a efekty gospodarowania nieporównywalnie większe niż kiedykolwiek przedtem.

I jeszcze jedno: taki styl pracy to nie pobożne życzenia, ale twarda konieczność.

Henryk Boruciński

WIĘCEJ — TAK, ALE LEPIEJ!

ślenie kategoriami ekonomicznymi i społecznymi, o obywatelską odpowiedzialność nas wszystkich za to, co i jak robimy. Oddano przecież do naszej dyspozycji cenne maszyny i nie mniej cenne surowce. Już nas nikt nie pociągał za łańcuszki przekroczenia planu o ile nie będzie to produkcja na wysokim poziomie jakościowym. Ktoś kupuje nasze wyroby, my kupujemy inne. Raz robimy to jako zakład, otrzymując surowce i materiały do produkcji, części i podzespoły. Chcielibyśmy, żeby były to dostawy najwyższej jakości. Po

jesteśmy częścią tej armii producentów.

Efektywność gospodarowania oznacza mądre myślenie. Naszym hasłem, a zwłaszcza hasłem naszej dyrekcji powinno być, już od zaraz, zawsze aktualne stwierdzenie: „Dłużej pomyśl, a będzieś pracował łatwiej, krócej i wydajniej”. Nie ludźmy się, że to sprawa łatwa. Przyzwyczailiśmy się, że za nas myśleli nawet w drobiazgach. Było to możliwe w czasach, kiedy nasza gospodarka była znacznie słabiej rozwinięta. Przy obecnej skali naszego przemysłu tego rodzaju sterowa-

musi być jednocześnie interesem społecznym.

To także rzecz nowa. Przekroczenie planu w produkcji ilościowej nie zawsze będzie społecznie pożądane. Chętnie np. widzielibyśmy na rynku więcej pralek — ale najwyższej jakości z odpowiednią ilością części zamiennych. To samo dotyczy wszystkich artykułów przemysłowych. Żaden dyrektor nie może argumentować, że produkcja części zapasowych jest nieopłacalna. Ceny ustalił ludźmi i ludźmi mogą je zmienić. Obowiązkiem kierownictwa, myślącego i odpo-

KRONIKA ZAKŁADU

WLITERATURZE, środkach masowego przekazu coraz częściej spotykamy się z tematyką natury pamiętnikarskiej. Opinie i wypowiedzi czołowych publicystów i znawców zagadnień związanych z naukami o pracy, zgodne są na ogół co do twierdzenia, że w naszym młodym społeczeństwie socjalistycznym wyraźnie tkwi potrzeba dokumentowania historycznego i dialektycznego rozwoju własnego środowiska. Istnieje wśród nas silna i spontaniczna chęć opisywania drogi rozwoju środowiska w którym żyje i warunków w jakim rozwija się człowiek pracy twórczej.

Charakterystyczną cechą przedsiębiorstwa — jednostki gospodarczej, jest łączność między produkcją a problemami codziennej pracy i życia załogi. Na skutek takich związków, człowiek intensywnie pracujący zawodowo utożsamia tę pracę ze swoją działalnością społeczno-polityczną. Staje się przedstawicielem socjalistycznej ideologii, angażuje w symboliczną pracę zawodową z działalnością społeczno-polityczną najbliższych mu członków społeczeństwa, przyjaciół — towarzyszy pracy a nawet własną rodzinę.

TAKIM NA PEWNO charakterystycznym ośrodkiem jest tworzone od podstaw w ludowym państwie zarówno nasze zakładowe jak i miejskie środowisko świdnickie. W obydwo wybijają się na czoło spośród innych, problemy nowoczes-

nego życia, postępu, kontaktów nawiązywanych w dziedzinie techniki, nauki, oświaty i kultury. Przykładem tego są problemy licznych rodzin robotniczych młodego miasta i zakładu. Rodzin, które od chwili powstania tych ośrodków zaangażowały się w ich budowę i następnie w pomysł ich rozwój.

Brak wprawdzie jeszcze odbicia tego życia w twórczości lecz pewne prace o charakterze monograficznym powstały — obserwujemy znaczne zainteresowanie tym tematem naszego ośrodka naukowego i oświatowego w Lublinie. Potwierdzeniem tego jest dobór tematyki licznych prac dyplomowych studentów uczelni Lublina i uczniów szkół świdnickich i lubelskich.

Kierując się potrzebą spełniania zapotrzebowania społecznego, także kierownictwo społeczno-polityczne i zarząd administracyjny naszego przedsiębiorstwa, postanowiły podjąć przedsięwzięcie pełnego odtworzenia i dalszego kontynuowania kroniki działalności przedsiębiorstwa.

KRONIKA i Izba pamięci będą służyć popularyzowaniu wiedzy, utrwalaniu historii rozwoju zakładu, jego roli w unowocześnianiu przemysłu lotniczego i motoryzacyjnego, oddziaływania środowiskowego w warunkach socjalistycznej przebudowy społeczno-gospodarczej kraju. Będzie to forma uhonorowania wkładu pracy, urzeczywistniania aspiracji zawodowych i społecznych załogi w całym do-

robku przedsiębiorstwa a także obrazowania perspektyw rozwojowych zakładu i każdego z dotychczasowych i nowych pracowników, zintegrowanych społecznie z przedsiębiorstwem oraz środowiskiem Świdnika.

Wszystkich, którzy są w posiadaniu materiałów dotyczących początków wytwórni i miasta, ich kolejnych etapów rozwoju, prosimy o wniesienie swego wkładu w odtworzenie historii zakładu.

Projektodawcom tej pięknej inicjatywy należy się uznanie, gdyż tak budowa jak i uruchamianie kolejnych etapów produkcji lotniczej mogą i na pewno będą przedmiotem dumy wielu ludzi o których pamięć nie może zagać. Pamięć o ich pracy i pracy aktualnej naszej załogi musi być trwała wartością dla naszego pokolenia i dla naszych następców, którzy już rosną wśród nas.

KAŻDA komórka organizacyjna, każda zorganizowana grupa społeczna powinna uczestniczyć w gromadzeniu odtwarzania i opracowywania omawianych materiałów. Także każdy z pracowników może wnieść swój osobisty udział w tworzeniu naszego wspólnego dzieła, będzie to być może jeden z kolejnych ważnych odcinków naszych narodowych dróg, którymi zmierzamy do celu nie szczędząc trudu, ambicji i poświęcenia a często także i własnego zdrowia.

mgr inż. Adam Hadrawa

POŻEGNANIE

1 lutego 1978 r. wydział narodził się pożegnał Kazimierza Kulickiego, który odszedł na emeryturę w wieku 60 lat, korystając z uprawnień kombatanek. W spotkaniu z p. Kulickim uczestniczyli — przedstawiciele załogi, kolektywu i kierownictwa wydziału. Pracownicy ufundowali koleżce piękny upominek oraz kwiaty.

Z panem Kulickim przeprowadziliśmy krótką rozmowę: Kiedy i gdzie podjął pan pierwszą pracę?

Co pan sądzi o naszej młodej załodze wydziału?

— Prawdę mówiąc część tej młodzieży mniej się przykłada do pracy jak to robiliśmy my kiedyś. Brak tej młodzieży takiego jakiegoś zrywu i zaparcia patriotycznego jak to było zaraz po wojnie.

Co pan zauważył na plus i minus w naszym zakładzie i społeczeństwie świdnickim?

— W zakładzie, wiadomo maszyn mamy lepsze jak również i warunki socjalne bardzo się po-



Ostatnie chwile pożegnania z Kazimierzem Kulickim.

Fot. T. Sugier

— W 1948 roku w Państwowych Zakładach Inżynierii w Gorzowie Wielkopolskim. Zakłady te następnie zmieniły nazwę na Ursus Nr 2 filia Warszawa. Tam pracowałem w narzędziowni aż do chwili przejścia do WSK w roku 1952. Trafiłem również do narzędziowni, pracowałem początkowo jako tokarz, następnie jako zataczarz, a ostatnie 25 lat przepracowałem na szlifierce kłowej.

Jest to praca szkodliwa, jak pańskie zdrowie dopisywało, czy korzystał pan z jakichś form rehabilitacji (sanatoria, wczasy profilaktyczne)?

— Przez cały czas pracy byłem tylko raz w sanatorium. Ze zwolnień korzystałem bardzo mało.

Słyszałem, że w każdym roku otrzymywał pan nagrody, pochwały, wyróżnienia i dyplomy.

— Tak było, wychowałem bardzo dużo dobrych szlifierzy, niektórzy są w chwili obecnej mistrzami, kierownikami itd.

Jak panu się współpracowało z kolegami, mistrzami i kierownictwem?

— W ogóle współpraca w moim odczuciu była bardzo dobra, przeżyłem co prawda dużo kierowników i mistrzów. Nigdy nie miałem zatargów. To chyba dlatego, że starałem się powierzoną pracę i obowiązki wykonywać sumiennie.

prawity. Przeróżający jest fakt, że materiały ściernie np. tarcze szlifierskie mamy gorsze niż w latach pięćdziesiątych. Mieszkańcy miasta dorastają do społeczeństwa można powiedzieć mieszczańskiego, widać to po bardzo zadbanym ubiorach, trosce o dzieci i rozrywki kulturalne. Szybka rozbudowa miasta, bardzo dużo zieleni co na pewno inne miasta mogą pozazdrościć, piękne pawilony, sklepy — aby jeszcze w nich poprawić zaopatrzenie.

Jak pan wyobraża sobie rozkład dnia zajęć będąc w chwili obecnej bez pracy zawodowej?

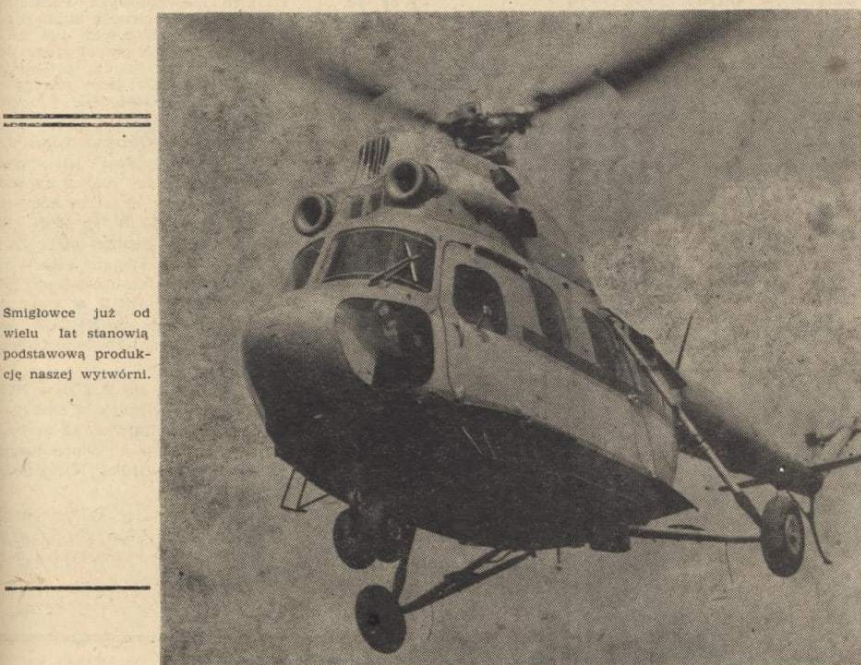
Mam co prawda niewielką działkę — myślę, że gdy się o ciepli będę miał dzień wypelniony, będzie to moja praca i jednocześnie relaks.

Co za pośrednictwem prasy chciałby pan przekazać współpracownikom, kolegom?

— Wszystkim kolegom chcę podziękować za miłą atmosferę, za taką warsztatową, koleżeńską pomoc no i za bardzo miłe i gorące pożegnanie.

Kończąc naszą rozmowę życzył panu długich i spokojnych lat życia, pociechy z dzieci i wnuków oraz jak najlepszych plonów z działki.

St. Tohoła



Smiglowce już od wielu lat stanowią podstawową produkcję naszej wytwórni.

RADA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH INFORMUJE

Zasiłki rodzinne stanowią materialną pomoc dla pracowników obciążonych rodziną. Wypłacane są w wysokości podwyższonej lub podstawowej. Z uwagi na liczne pytania pracowników WSK dotyczące trybu ustalania prawa do zasiłku w wysokości podwyższonej przypominamy podstawowe zasady przyznawania tego świadczenia:

Generalnie stwierdzić można, że zasiłek rodzinny w wysokości podwyższonej przysługuje wówczas, gdy przeciętny miesięczny dochód przypadający na jedną osobę w rodzinie pracownika nie przekroczył 1400 zł oraz jeżeli ani pracownik ani jego małżonka nie są podatnikami podatku gruntowego z tytułu użytkowania działki ziemi o powierzchni 0,5 ha użytków rolnych ani też nie uisz-

czają opłaty skarbowej z tytułu wykonywania rzemiosła. Za dochód rodzinny uważa się:

♦ wynagrodzenie z tytułu zatrudnienia i nauki zawodu,

♦ stypendia,

Przy ustalaniu prawa do zasiłku rodzinnego w wysokości podwyższonej nie uwzględnia się dochodów:

♦ byłego małżonka,

♦ małżonka sądownie zobowiązane-

go do płacenia alimentów i nie posiadającego we wspólnym gospodarstwie domowym,

♦ małżonka nie zamieszkującego wspólnie i nie łączącego na utrzymanie rodziny.

W zasadzie, prawo do zasiłku w wysokości podwyższonej ustala się na cały rok kalendarzowy. Ponowne

ustalenie prawa do tego zasiłku w ciągu roku następuje w przypadku:

♦ zwiększenia się lub zmniejszenia liczby członków rodziny utrzymujących się z dochodu rodziny,

♦ utraty lub uzyskania przez pracownika lub członka jego rodziny źródła dochodu.

Pracownikowi pobierającemu zasiłek rodzinny w wysokości podwyższonej wypłaca się go nadal w tej wysokości pomimo iż dochód w jego rodzinie przekroczył 1400 zł na osobę, jeżeli kwota tego przekroczenia przypadająca na wszystkich członków

rodziny jest niższa do różnicy między zasiłkiem podstawowym a zasiłkiem podwyższonym. Zasiłek rodzinny w wysokości podwyższonej wypłacany jest w wysokości 160 zł na jedno dziecko, 410 zł na dwoje dzieci, 750 zł na troje dzieci. Za czwarte i każde następne dziecko zasiłek rodzinny w wysokości podwyższonej zwiększa się dodatkowo o 360 zł.

Podwyższony zasiłek rodzinny przysługiwac może także na małżonka, Zasiłek ten wynosi 170 zł, gdy małżonkę wychowuje co najmniej jedno dziecko — oraz 70 zł — gdy małżonkę nie spełnia tego warunku. Podstawa prawna: rozporządzenie Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych z dnia 31 maja 1974 roku w sprawie zasiłków rodzinnych (Dz. U. nr 21, poz. 127).

Witold Łobik



wędrownik

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE I KRAJOZNAWCZE

A CZY ZNASZ TY BRACIE MŁODY SVOJE ZIEMIE...

DĄBROWICA

W XVI i XVII wieku ród Firlejów przeżywał swój najświetniejszy okres. Wie-

XVII wieku swój największy rozkwit. Na tym etapie poza typowymi strojnymi attykami, bo-



Fot. B. Skwara

lu członków tego rodu było ludźmi wpływowymi na dworze królewskim i odegrało nie małą rolę w historii Polski. Mikołaj Firlej piastował godność wojewody lubelskiego, był uczestnikiem wypraw wojennych między innymi przeciw Krzyżakom. Syn jego Piotr był hetmanem koronnym a od 1538 roku również wojewodą lubelskim. Cieszył się dużym zaufaniem królowej Bony i króla Zygmunta II. Uśmierzył w Prusach wystąpienie przeciwko Koronie. W podległych sobie starostwach rozwijał intensywnie gospodarkę rolną. Był wielkim rzecznikiem rozwoju miast na Lubelszczyźnie. Za jego staraniem założone zostały takie miasta jak Lubartów i Janowiec, gdzie pobudowano zamki renesansowe.

Syn Piotra Firleja, Andrzej — kasztelan wiślicki, był również wojewodą lubelskim. Uczestniczył czynnie w życiu politycznym. Był typowym człowiekiem okresu renesansu popierającym rozwój nauki i sztuki. Jego dążenia do postępu znalazły wyraz w popieraniu nowych prądów niesionych przez ruch różnowierczy. Był przywódcą różnowierców małopolskich i protektorem kalwinów. Uczestniczył w walkach z Krzyżakami i w zawarciu porozumienia w Malborku. Podobnie jak jego ojciec rozwijał rolnictwo i dążył do jak największego postępu w tej dziedzinie.

Ten znakomity ród miał swoją rezydencję pod Lublinem. Dziś nieliczni wiedzą o tym, że Dąbrowica leżąca 9 km na zachód od Lublina była siedzibą tego rodu.

Nazwisko Firlejów każdy turysta zwiedzający Lubelszczyznę spotyka często. Wiele cennych budowli związanych jest z tym nazwiskiem, chociażby słynna kaplica Firlejów w Kościele Dominikanów na Starówce lubelskiej.

W Dąbrowicy Piotr Firlej wybudował wspaniały pałac w stylu renesansu. Renesans w architekturze przechodził kolejne fazy rozwoju osiągając w połowie

XVII wieku swój największy rozkwit. Na tym etapie poza typowymi strojnymi attykami, bo-

nowi dokument kolejnego etapu rozwoju naszej kultury.

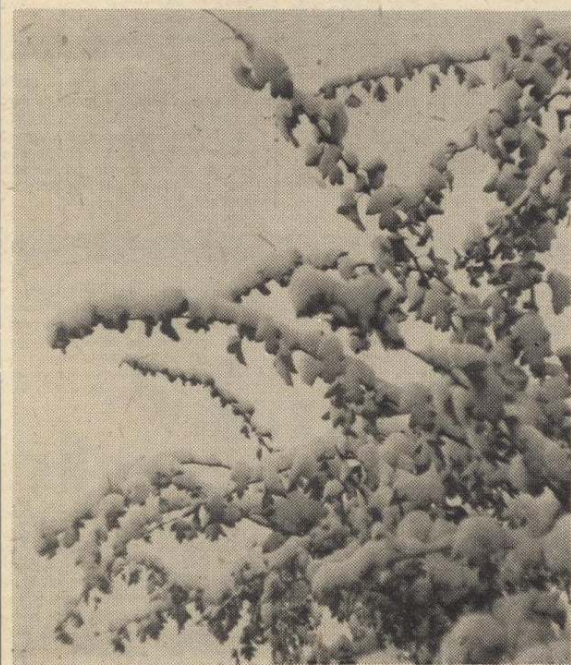
REZYDENCJA w Dąbrowicy zbudowana była na skarpie znajdującej się powyżej koryta wijącej się rzeczki. Ogień zapewne rzeka obfitowała w wodę co sugeruje dość szeroka dolina do dziś podmokła. Kiedyś były to bagna, teraz pozostało po nich trochę trzcin i trawy i kilka stawów hodowlanych. W przeszłości elementy te stanowiły walory obronne. Nie ustrzegły jednak rezydencji od zagłady przez wrogów. Wiosną jest tu malowniczo, na okolicznych wzgórzach delikatne kwiaty pokrywają sady. Turysta, który zawędruje do miejsca dawnej siedziby magnackiej znajdzie tu spokój i ciszę. Pomimo, że ruchliwe szosy są niedaleko miejsce to ma swój specyficzny nastrój.

Piechurów i narciarzom należy polecić 2-godzinny spacer szlakiem turystycznym zaczynającym się na Sławinku i koło skansenu skręcającym przez Sławin do doliny Czechówki, która doprowadzi do Dąbrowicy. Wrócić można autobusem miejscowym mającym końcowy przystanek pod wieżą.

Zmotoryzowani i kolarze przy okazji wycieczki w kierunku Nałęczowa, by zwiedzić Dąbrowicę muszą zjechać tylko pół kilometra.

B. S.

W ZIMOWEJ SZCZĄTKU



JAK ZDOBYĆ ODZNAKĘ TURYSTYKI KWALIFIKOWANEJ

ZDOBYWAMY ODZNAKI NARCIARSKIE

Uroki i piękno polskiej zimy, spokój i ciszę śnieżnych tras najlepiej podziwiać podczas odpoczynku na narciarskich szlakach, w czasie urlopu w miejscowościach położonych na równinach lub w uzdrowiskach górskich.

Zatem proponuję ubieganie się o odznaki narciarskie, które są miłym wyróżnieniem za poniesione trudy w narciarskich wędrówkach a zarazem przypomnieniem licznych przygód i miłego spędzenia czasu wśród pięknej ośnieżonej przyrody.

Pragnę przypomnieć, że pierwszą z wprowadzonych do turystyki odznak była właśnie GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA (GON) ustanowiona w 1932 roku przez Polski Związek Narciarski, a w kilka lat później powstała Nizinna Odznaka Narciarska (NON), które przetrwały do dnia dzisiejszego i stały się wzorem dla podobnych odznak jak Górska Odznaka Turystyczna, Żeglarska Odznaka Turystyczna, Kolarska Odznaka Turystyczna i innych. Celem odznak narciarskich PTTK jest zachęcenie do systematycznego poznawania kraju, kształtowania zaradności i samodzielności racjonalnego uprawiania turystyki narciarskiej oraz doskonalenia techniki jazdy na nartach. Odznaki narciarskie PTTK może zdobyć każdy narciarz, po ukończeniu 14 lat i spełnieniu warunków określonych „Regulaminem Odznak Narciarskich PTTK”. Istnieją następujące odznaki:

W grupie wiekowej od 14 — 16 i ponad 50 lat brązowa 60 pkt. w dwóch sezonach; srebrna 120 pkt. w trzech sezonach; złota 200 pkt. w pięciu sezonach.

W grupie wiekowej od 17 — 50 lat odpowiednio — 80 pkt. w dwóch sezonach, 160 pkt. w trzech sezonach i 300 pkt. w pięciu sezonach.

GON i NON duże w stopniu srebrnym i złotym zdobywamy przez odbycie rajdów narciarskich wielodniowych. Podstawowa zasada punktacji: każdy przebyty kilometr 2 pkt. lub za 1 godz. jazdy 4 pkt. Punkty dodatkowe przysługują za opanowanie techniki jazdy. Za trasy powtórzone zalicza się 50 proc. punktów.

Narciarska Odznaka Turystyczna „Za wytrwałość” jest wyróżnieniem, które można uzyskać, jeśli w ciągu 10 lat od zdobycia dużej złotej GON lub NON zdobędzie się 5-krotnie małą GON lub NON w stopniu brązowym, względnie od zdobycia małej złotej GON lub NON w ciągu 15 lat 10-krotnie małą GON lub NON co najmniej w stopniu brązowym.

Ubiegający się o GON i NON prowadzi ewidencję zdobytych wycieczek i rajdów na specjalnych protokołach podpisywanych przez Przewodnika Narciarskiego PTTK.

Ruszejmy więc na narciarskie szlaki po zdrowie, siłę i wypocinek z zyczeniami grubej warstwy śniegu.

k.l.



Popularna Odznaka Narciarska PTTK (PON) w trzech stopniach: brązowym, srebrnym, złotym a zdobywa się je przez odbycie jednej całonocnej wycieczki pod opieką przewodnika narciarskiego PTTK i wykazaniu opanowania techniki jazdy odpowiadającej danej klasie (np. początkujących, zaawansowanych i zawodniczej). Górska Odznaka Narciarska PTTK występuje w dwóch rodzajach:

a) mała: w trzech stopniach — brązowa, srebrna i złota,
b) duża: w dwóch stopniach — srebrna i złota.

Podstawą zdobycia GON jest odbycie szeregu wycieczek lub rajdów narciarskich w górach, osiągając szczyty, przełęcze i in-

Dzieci w zimie

Dzięki staraniom pracowników Rady Zakładowej i działu socjalnego po raz pierwszy nasze dzieci wyjechały na zimowisko do miejscowości Juchy Stare na Suwalszczyźnie. Rejon ten znany jest z mroźnych i śnieżnych zim. W bardzo ładnej oprawie graficznej na laurce z herbem miasta dostaliśmy list następującej treści:

Serdeczne pozdrowienia z zimowiska w Starych Juchach przesyła kierownictwo, kadra i młodzież. Bardzo jesteśmy zadowoleni, że właśnie tu możemy bawić się i cudownie wypoczywać. Osada jest bardzo piękna, położona wśród lasów i jezior, ma wspaniałą historię, gdyż istnieje ponad 500 lat. W pełni korzystamy ze sportów zimowych, wycieczek krajoznawczych i imprez kulturalnych. Godnie reprezentujemy swój Świd-

nie miejsca wymienione w spisie wycieczek GON, zawierających punktację.

Wycieczki i rajdy zaliczane do NON odbywamy w terenach nizinnych posiadających walory krajoznawcze, a długość jednej wycieczki nie może być krótsza niż 10 km. Punkty do NON oblicza się na podstawie przebytej trasy, licząc każdy kilometr — 2 punkty. Normy dla zdobycia małej GON i NON wynoszą:



W grupie wiekowej od 14 — 16 i ponad 50 lat brązowa 60 pkt. w dwóch sezonach; srebrna 120 pkt. w trzech sezonach; złota 200 pkt. w pięciu sezonach.

W grupie wiekowej od 17 — 50 lat odpowiednio — 80 pkt. w dwóch sezonach, 160 pkt. w trzech sezonach i 300 pkt. w pięciu sezonach.

GON i NON duże w stopniu srebrnym i złotym zdobywamy przez odbycie rajdów narciarskich wielodniowych. Podstawowa zasada punktacji: każdy przebyty kilometr 2 pkt. lub za 1 godz. jazdy 4 pkt. Punkty dodatkowe przysługują za opanowanie techniki jazdy. Za trasy powtórzone zalicza się 50 proc. punktów.

Narciarska Odznaka Turystyczna „Za wytrwałość” jest wyróżnieniem, które można uzyskać, jeśli w ciągu 10 lat od zdobycia dużej złotej GON lub NON zdobędzie się 5-krotnie małą GON lub NON w stopniu brązowym, względnie od zdobycia małej złotej GON lub NON w ciągu 15 lat 10-krotnie małą GON lub NON co najmniej w stopniu brązowym.

Ubiegający się o GON i NON prowadzi ewidencję zdobytych wycieczek i rajdów na specjalnych protokołach podpisywanych przez Przewodnika Narciarskiego PTTK.

Ruszejmy więc na narciarskie szlaki po zdrowie, siłę i wypocinek z zyczeniami grubej warstwy śniegu.

k.l.

WIADOMOŚCI Z MIASTA

NARESZCIE!

Ci, którzy musieli kiedykolwiek korzystać z pomocy Pogotowia Ratunkowego w Świdniku pamiętają, że warunki w jakich tam pracowali lekarze i personel pomocniczy były nie najlepsze. Jedna duża sala w której wyko-

pogotowia ratunkowego powiększyła się prawie trzykrotnie, znajduje się tam duża poczekalnia, oddzielne miejsce dla chorych dzieci.

Dyżurujący lekarz dysponuje gabinetem zabiegowym, gabinetem



Kierownik pogotowia ratunkowego dr Zenon Górniowski jest zadowolony z warunków pracy w nowych pomieszczeniach.

Fot. I. Wierchoś

nywano wszelkie zabiegi; w tym samym czasie gdy lekarz badał chorego, pielęgniarka wykonywała zabieg innej osobie, chorzy oczekiwali na przyjęcie przez lekarza, w maleńkiej poczekalni. Oczywiście o odpowiednim zapleczu socjalnym dla pracowników nie było mowy. Przeniesienie pogotowia do nowych warunków lokalowych w naszym mieście było sprawą szczególnie ważną. Długo oczekiwane nowe pomieszczenia dla pogotowia oddano w styczniu bieżącego roku. Obecnie powierzchnia

tem przyjąć, może wykonać niezbędne badania np. elektrokardiogram bez konieczności odwołania chorego do szpitala, znajduje się tam również pokój gdzie jest możliwość odpoczynku po dokonanym zabiegu. Pomyślano także o pokojach dla lekarzy i personelu pomocniczego, a przecież jest to niezbędne przy ich trudnej i odpowiedzialnej pracy. Cieszy nas fakt, że Świdnik doczekał się pogotowia ratunkowego z prawdziwego zdarzenia.

I.W.

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

Nie widać poprawy

W odpowiedzi na zamieszczony w Głosie Świdnika nr 28(470) z dnia 30 listopada 1977 r. artykuł pt. „Mar-notrawstwo czy zła gospodarka?” informujemy, że nad problemem zagospodarowania wycieków ołowiu i cynku pracują nasze służby techniczne i produkcja.

W ramach tej działalności podjęto następujące działania; zainstalowano na odlewni wyciekarkę do cięcia złomu ołowiu, przeszkolono pracownika na wyżej wymienionej wyciekarce przy cięciu złomu ołowiu, od lipca ub. r. uruchomiono cięcie złomu ołowiu na odlewni wyciekarkę, od 1 listopada 1977 r. wprowadzono dodatkowo ewidencję nowo wykonywanych i weryfikowanych wycieków oraz na specjalnych kartotekach (dotychczas W.O.C. — ujęte były w procesach technologicznych i dziennikach oprządkowania), w II-giej połowie 1978 roku oddano do użytku ogródziny i utwardzony plac do składowania złomu ołowiu i cynku, w III kwartale 1977 roku zamówiono dodatkową regałę do składowania nowo wykonywanych wycieków z których pierwszy zostanie wykonany w I kw. 1978 roku, a pozostałe w 1979 roku; prowadzi się próby wdrożenia do produkcji procesu wzbogacania ołowiu (złomu) antymonem zamiast dodawania do wsadu 20-proc. świeżego ołowiu (używa się rocznie około 15 ton świeżego ołowiu); na początku listopada ubiegłego roku zgłoszono do upłynienia nadwyżki złomu w ilości: 120 ton ołowiu, 50 ton cynku.

Złom ten ze względu na brak środków transportu zostanie wysłany do

huty w pierwszych miesiącach 1978 roku. Jednocześnie informujemy, że nie jest zgodnie z prawdą iż ilość złomu ołowiu i cynku w przedsiębiorstwie zwiększa się. W związku z obowiązkiem produkowania przez nasze przedsiębiorstwo części luzem do wyprodukowanego w przedsiębiorstwie sprzętu lotniczego na każde żądanie odbiorcy, nie możemy złomować wycieków, których stan techniczny jest dobry a zamówień na produkcję tych części aktualnie brakuje.

Zwiększa się więc nie ilość złomu a ilość wycieków niezbędnych do zabezpieczenia możliwości wykonania części luzem. Nie ma również problemów wtopionych w wyciekach śrub i nakrętek. Dotychczas wysłano z przedsiębiorstwa do hut kilkaset ton złomu ołowiu i cynku z wtopionymi śrubami i nakrętkami i dotychczas nie mieliśmy na ten temat żadnych reklamacji.

W świetle powyższego nie widzimy potrzeby aby budować w przedsiębiorstwie piec szamotowy do topienia wycieków. Widzimy natomiast potrzebę uporządkowania luzem leżących wycieków obok wydziału łoci. W chwili obecnej jest to bardzo trudne ze względu na prowadzenie w tym rejonie prac budowlanych, brak odpowiedniego transportu i brak odpowiedniej ilości regał do składowania wycieków o których wyżej nadmieniliśmy. Niemniej będziemy robili wszystko aby problem ten rozwiązać możliwie w najbliższym czasie. Jeżeli chodzi o wyciekach porzucanych w różnych rejonach przedsiębiorstwa to rzeczywiście

stwierdziłmy obecność kilku takich wycieków w rejonie montażu chłodni.

Wyciekniki te zostały wypożyczone przez kierownictwo wydziału chłodni i były używane jako ciężary technologiczne. Obecnie wydział montażu chłodni został przeniesiony i nie ma potrzeby stosowania ciężarów technologicznych. Wymienione wyciekniki zostaną odwiezione na składowisko w najbliższym czasie.

Dziękujemy za szybką i rzeczową odpowiedź choć bardziej niż ona ucieszyłby nas fakt, że porzucane po zakładzie wyciekniki zniknęły. Sprawdziłmy. Niestety leżą.

NASI RADNI

ZYGMUNT BARSZCZ

(Dokończenie ze str. 1)

Jako radny od dłuższego czasu prowadzę kontrolę na placach budów w naszym mieście. Wrażenia z lustracji nie zawsze są optymistyczne. Spotyka się jeszcze wiele bałaganu i niechlujstwa. Po stanie gospodarności można zawsze określić czy kierownik danej budowy właściwie rozumie swoją rolę. Początkowo nie wierzyłem, że kontrole te przyniosą konkretne rezultaty. Przekonałem się jednak, że uparto działanie nie idzie na marne. Jest sporo pozytywnych przykładów, wiele zmienia na lepsze i to jest duża osobista satysfakcja.

k.

W styczniu...

... całe miasto żyło karnawalem. Bawiono się wszędzie, na prywatkach, wieczorkach, zabawach. Do najpiękniejszych chyba należał BAL HANDLOWCÓW zorganizowany przez WSS Spółkę w Świdniku. Szkoda, że nie znamy nazwisk organizatorów bo zasłużyłoby sobie na słowa uznania.

Bawiło się przeszło trzysta osób. Piękna to głównie handlowcy, panowie — przeważnie pra-

zespolu tanecznego Kaniorowców z Lublina — zorganizowany z okazji Dnia Handlowca. Życzę



W tym roku w karnawale najmłodniejszemu było tango.

W tym roku w karnawale najmłodniejszemu było tango.

W tym roku w karnawale najmłodniejszemu było tango.

Do własnego mieszkania inaczej

Otrzymał list czytelniczki z pytaniem o pomoc naszego zakładu w budowie domków jednorodzinnych. Pani A.G. pisze:

„Dużo mówi się i pisze ostatnio na temat budowy domków jednorodzinnych; nie tych kosztownych wili, ale małych i niedrogich jakie propaguje telewizja (...). Prosimy o odpowiedź, jakie mamy szanse na zrealizowanie naszych marzeń, czyli — po spełnieniu jakich warunków możemy zostać właścicielami takich domków. Piszę w imieniu grupy osób w wieku przedemerytalnym (około 50 lat) i marzy się nam na starość odpocząć we własnym, choćby najmniejszym domku. Nie posiadamy dużych oszczędności. Prosimy więc bardzo o informację, kto przydzieli działki pod budowę domków, czy nasz zakład udzieli na ten cel długoterminowej pożyczki bądź pomocy w innej formie i wreszcie jak te sprawy załatwia się od samego wstępu?”

Od redakcji:

Mamy nadzieję, że sytuacja w tej dziedzinie częściowo naświetlił pani zamieszczony obojętny artykuł pt. „Do własnego mieszkania inaczej”. Szczegółowe informacje w sprawie budowy domków jednorodzinnych uzyskać można po skontaktowaniu się z działem mieszkaniowym WSK bądź zarządem Zrzeszenia Pomocy w Budowie Domków Jednorodzinnych.

Budownictwo jednorodzinne jest popularną ostatnio i dość popularną formą łagodzenia problemów mieszkaniowych załóg wielkich zakładów pracy. A jak to wygląda u nas? Dyrekcja WSK już w 1972 roku pomogła w zarejestrowaniu Zrzeszenia Pomocy w Budowie Domków Jednorodzinnych „Radość”, deklarując ponadto przydział po niższych cenach niektórych niezbędnych materiałów lub odpadów produkcyjnych; pomoc w pracach budowlano-montażowych i w miarę możliwości odpłatne udostępnienie członkom zrzeszenia środków transportu.

Nie wszystkie przyrzeczenia spełniono — tak było z powołaniem ekipy do prac budowlano-remontowych, która dotąd nie powstała i środków transportu, których przy ogólnie znanych trudnościach przewożenia było w zakładzie wciąż za mało. Na początku prace przy budowie osiedla — według zatwierdzonych przez miejskie władze urban-

istyczne czterech typów domków — rozpoczęło 120 członków zrzeszenia, którzy zgodnie z upodobaniami i możliwościami wybierali dowolny typ domku. Obecnie kosztorysy domków przy metrażu około 110 metrów kwadratowych kształtują się od 570 do 630 tys. zł. Do tych kosztów dochodzą opłacane w formie opłat rejestracyjnych zrzeszenia wpisowego, udziału członkowskiego i zaliczek do rozliczenia — koszty administracyjne, organizacyjne, dokumentacji, dzierżawy terenu, doprowadzenia energii, nadzoru inwestorskiego itd. wynoszące około 12 tys. zł. Na pomocy w tych sprawach kończy się już praktycznie rola zarządu zrzeszenia, którego statut nie zobowiązuje do innych form pomocy a który działając społecznie nie ma, praktycznie biorąc, możliwości szerszego działania.

WSK oddaje budującym się odpadowo wapno pokarbidowe i żużel na utwardzanie dróg. Władze miasta po-

(Dokończenie na str. 6)

A lodowisk brak

W odpowiedzi na artykuły zamieszczone w Głosie Świdnika nr 2(475) z dnia 23 stycznia 1978 roku pt. „Plac zabaw oraz Hokej na trawie — Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku wyjaśnia:

Nie zagospodarowany plac zabaw znajdujący się za blokami Świerczewskiego 29 i 33 strona południowa jest terenem Urzędu Miasta pozostawiony pod przyszłą inwestycję (przedszkola).

Odnosząc drugi artykuł to informujemy, że spółdzielnia wykona-

ła w dniu 5 stycznia br. i będzie utrzymywać przez cały sezon zimowy dwa lodowiska. Znajdą się one między blokami Mickiewicza 1 i Ślawińskiego 30 oraz Racławicką 31 i 33.

Z uwagi na skromny fundusz bezosobowy jest to granica naszych możliwości.

Podpisał zastępcę przewodniczącego zarządu mgr Jerzy Bronisz i kierownik działu gospodarki zasobami mieszkaniowymi Jan Paluch.

coco nasz Głoszy martwi

Od świąt do końca stycznia Świdnik tonął w śmieciach. Nie opróżniane przez dwa tygodnie, a czasem i dłużej śmietniki — kipią. Najgorzej jest gdy wieje wiatr i po całym mieście roznosi papiery. Na pojawienie się w

Fruwające śmieci

Głosie notatki nie otrzymujemy nadal żadnej odpowiedzi, natomiast mieszkańcy alarmują, że telefonizacja i nawet osobiste interwencje w PGKM nie pomagają. Jak długo będzie trwał taki stan? Kierownictwo PGKM prosimy o odpowiedź!

m

SYLWETKI NASZYCH SPORTOWCÓW

Zbigniew Kondziak

Zacznę tym razem nietypowo. Po prostu od określenia słowa — bramkarz. Zawodnik na tej pozycji jest jedynym graczem w drużynie i kto wie czy nie najważniejszym. Nie może on absolutnie stać tylko między dwoma słupkami i czekać na strzały. Bramkarz podobnie jak i pozostali koledzy w zespole bierze aktywny udział w grze, wypełniając cały szereg poleceń taktycznych. Dyryguje linią obrony, rozpoczyna atak dalekim wykopem lub celnym wyrzutem piłki, nakazuje zwalniać lub przyspieszać grę i tak dalej. Wszystkie te czynności i jeszcze wiele innych to domena bramkarza naszej ligowej jedenastki Zbigniewa Kondziaka.

Ktoregoś styczniowego poranka tuż po zajęciach drużyny w hali sportowej poprosiliśmy go o chwilę rozmowy a kiedy uświadliśmy obok siebie zagadniam:

— Jak i kiedy zaczął się twój piłkarski romans?

— Już kilkanaście lat temu. Mając 10 lat biegałem za piłką po podwórkach w Milejowie. Pewnego dnia z gromadki chłopców wyluskał mnie trener Zakładowego Klubu Sportowego „Tur” w Milejowie Janusz Hernik i wciągnął na listę bramkarzy.

— Przecież, że masz talent czy decydowały może jakieś inne względy?

— Powiedział po prostu, że może być ze mnie niezły bramkarz.

— A co dalej?

— Trafiałem do zgranej paczki. Stworzyliśmy wkrótce dobry zespół. Na turnieju siedmiu drużyn trampkarskich zdobyliśmy któregoś roku wicemistrzostwo województwa grając przeciwko trampkarzom Lublińskiemu, Avii, Motoru, Stali Kraśnik i Lewartu.

— Wtedy to zasmakowałeś piłkarskiego chleba?

— Chyba tak. Będąc juniorem trenowałem pod wodzą trenera Jerzego Chrzanowskiego. Za kilka lat grałem już w ZKS „Tur” w Milejowie w lidze okręgowej obok takich znanych piłkarzy jak Stanisław Radwan czy Waldemar Krzyżanowski. W TUR-e występowałem przez 5 sezonów.

— A potem przyszła niespodziewanie miłość do nowego klubu — do Avii?

— Do przejścia namówił mnie Krzyżanowski. Waldek to bardzo porwyc i niecierpliw chłopak. Tym razem uparł się i ja ustąpiłem.



— Początkowo byłem mocno zdeprimowany... Nowe twarze, nowy zespół i trener MIECZYSLAW GRACZ. A co chyba najważniejsze stałem w bramce w cieniu takich sław jak Jurek Motylewski, Marek Maciejewski i Jerzy Mikulicz.

— Kiedy nastąpił przełom i „przestałeś być gorszy”?

— Dopiero za czasów trenera BROMISŁAWA WALIGÓRY. Ten dobry pedagog wziął mnie mocno w obroty, a drużyna w tym czasie nie miała dobrego bramkarza.

— Podobno twoim cieniem był jeszcze jeden człowiek a mianowicie — Marian Guz?

— To najlepszy mój kolega i przyjaciel, a także wychowawca. Spędziłem z nim wiele godzin na boisku, a on stał powtarzał mi w kółko: zobaczysz Zbyszek, zrobisz z ciebie najlepszego bramkarza II ligi.

— I słowa dotrzymał?

— Chyba tak. Katowicki Sport i Przegląd Sportowy wydali mi po drugiej rundzie rozgrywek mistrzowski II ligi w minionym cyklu najlepszą notę.

— Musisz wykorzystać szansę!

— Będę się starał ze wszystkich sił. Nigdy nie gram na efekt. Po co fruwać w powietrzu jeżeli można chwycić piłkę bez akrobacji. Staram się być spokojnym i opanowanym graczem. Muszę nieco więcej poprawić grę nad przedpolu. O tym przypomina mi bez przerwy mój obecny trener Jan Golan.

— Najciekawszy mecz w twojej karierze?

— Z Zawiszą w Bydgoszczy, na 6:0 Gospodarze wchodzili do I ligi, na stadionie znalazło się 20 tysięcy widzów. Były momenty, że robiło mi się ciemno w oczach. Stałem wówczas dygocząc w bramce. Za plecami miałem siatkę i aż ciępielam z obawy by nie przepuścić piłki. Był jednak i takie chwile kiedy graniem podobno jak szatan, zapobiegając niebezpieczeństwom.

— A najsłabszy występ?

— W Gdańsku ze Słonecznikiem. Puściłem wówczas trzy gole. Na boisku było bardzo ślisko a przy tym bardzo zimno. Zanim się rozgrzałem było już po kryku. W rewanżu za tę wpadkę rehabilitowałem się w derbowych meczach z Motorem, Zagłębiem Wałbrzych i Gwardią Warszawą.

— Twoje plany na przyszłość?

— Ukończyć wieczórkę. Zostać trenerem, utworzyć o ile się da, świdnicką szkołę bramkarzy.

— A czy syn kopie piłkę?

— Na razie jeszcze nie ale chciałbym by kontynuował dalej sportowe tradycje w naszej rodzinie, które rozpoczęliśmy. Zależy mi na tym by był dobrym sportowcem. A dyscyplinę sportową wybierze sobie sam.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał i notował — M. Kruk

Znowu przegrane...

Dwie porażki ponieśli siatkarze świdnickiej Avii w meczach z Resovią i Stalą Mielec. Dwukrotna przegrana 0:3 spowodowała, że wyładowaliśmy w strefie spadkowej. Do meczu z Resovią przystąpili siatkarze Avii z czterema rekonwalescentami. Grype

historii. Drużyna zagrała bardzo słabie. Po pierwszym meczu trener Resovii mgr JAN STRZELCZYK powiedział: Moja drużyna przy wyrównanej grze była lepsza w końcówkach setów i to chyba zdecydowało o przegranej świdniczan. Avia podobnie



przechodzili Sowiński, Rusakiewicz, Mazurek i Rzedzicki. Stąd też w drużynie zabrakło siły ognia aczkolwiek widziało się również, że zespół nie wierzył we własne siły. W drugim pojedynku siatkarze przegrali ze Stalą również 0:3. Był to mecz bez

jak i my doznała poważnego osłabienia, skorzastała na tym Legia. Całe szczęście, że mamy u nas nowych utalentowanych zawodników.

Zycząc tego również waszemu zespołowi.

k.

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

W HANDLU LEPIEJ

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w 31 numerze Głosu Świdnika z dnia 30 grudnia 1977 r. pt. „Kwiatowe kłopoty”, „Witryna — dźwignia” oraz „Błąd w nazwie” otrzymaliśmy wyjaśnienie kierownika Wydziału Handlu i Usług mgra Szczepana Pankowca: Przeprowadzone kontrole wykazały, że zaopatrzenie w kwiaty było nie systematyczne co powodowało słusze uwagi klientów. W związku z tym przeprowadzono w dniu 24 stycznia br. rozmowy z dyrekcjami spółdzielni nadzorujących punkty sprzedaży kwiatów oraz ze sprzedawcami, którzy posiadają zezwolenia i ustalono, że z zaopatrzeniem w kwiaty różnego asortymentu są trudności — zobowiązano mimo to poszczególnie dyrekcje i sprzedawców do poprawy zaopatrzenia w szerszy asortyment kwiatów oraz przestrzegania czasu pracy i obsługi klientów.

Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego zobowiązał wszystkie jednostki handlowe działające na terenie miasta do zwrócenia uwagi na estetyczne wykonanie wystaw sklepowych oraz odpowiednią ekspozycję towarów.

Zakład gastronomiczny typu „Rozet” zgodnie z otrzymanym minimum asortymentowym winien prowadzić sprzedaż kaszanki na gorąco, placzków ziemniaczanych i piwa. Jak ustalono nie zawsze znajdowała się w sprzedaży kaszanka, często występowały braki placzków ziemniaczanych. Polecono więc wprowadzenie ciągłości sprzedaży kaszanki na gorąco i placzków ziemniaczanych oraz w placówkach tych wzmocniono kontrole prowadzone przez komisję piętną i Wydział Handlu i Usług tutejszego Urzędu w celu wyegzekwowania wydanych zaleceń.

mgr Witold Łobik

Do własnego mieszkania inaczej

(Dokończenie ze str. 5)

magają przy ubraniu terenu w sieć przesyłową energii elektrycznej, wody, gazu i kanalizację burzową (za przyłącza instalacyjne członkowie wnoszą oddzielne opłaty). Postęp prac przy domkach jest jednak dość wolny mimo świadczonej przez samych członków zrzeczenia pomocy w robociznie; występują też poważne wskazujące na marnotrawstwo materiałów i sprzętu zużycie po części przez wykonawców.

Po sześciu latach od rozpoczęcia budowy do własnych domków wprowadziło się 12 członków zrzeczenia — pozostałym zabrakło sił bądź środków finansowych do ich ukończenia.

Z pozostałych ponad 150 domków pozostających w budowie 80 proc. jest w stanie surowym zamkniętym, część ich właścicieli nie ma środków finansowych na ukończenie domków i poszukuje na nie nabywców co przy drożeniu materiałów budowlanych i trudnościach z ich nabyciem jest często próba pozyskania się kłopotu. Funduszy na budownictwo jednorodzinne dysponuje PKO i zakłady pracy.

Wysokość pożyczek limitowana wartością kosztorysową obiektu nie uwzględnia zmian cenowych warunków cenowych i tak jak przed ponad 10 laty przynajmniej 15 proc. od sumy 330 tys. zł, zaś pożyczki bankowe

udzielane są na dodatek dopiero na prace wykończeniowe. Trudności jest wiele. Teraz gdy polityka władz partyjnych i państwowych zmierza do rozwoju wszelkich form budownictwa mieszkaniowego — musi wzrosnąć pomoc dla ludzi pragnących własną pracą i środkami dorobić się mieszkania. Tego wymaga szeroko pojęty interes społeczny i państwowy, bowiem decyzje najwyższych władz państwowych nie poparte konkretnymi przedsięwzięciami ze strony zakładów pracy pozostają dla ludzi, dla których były podejmowane — tylko nieznanymi przepisami.

mb

LISTY DO REDAKCJI

Do redakcji nadszedł list pana D. W., który pisze: „Uległem wypadkowi w drodze do pracy i nie wiem jak starać się o odszkodowanie. Proszę o napisanie o tym w gazecie. Skorzystałbym z tej informacji, tak jak skorzystałem z artykułu o zasiłku rehabilitacyjnym...”

Poprzez drogę do pracy i drogę z domu do pracy rozumie się najkrótszą bezpośrednią drogę między miejscem zamieszkania pracownika a zakładem pracy i odwrotnie. Jeżeli pracownik wracając z pracy zboczył z normalnej swojej drogi aby załatwić sprawy osobiste nie związane z zatrudnieniem i wówczas uległ wypadkowi, to wypadek taki nie może zostać uznany jako wypadek w drodze z pracy chyba, że przerwa w drodze z pracy była życiowo uzasadniona i jej czas nie przekraczał granic potrzeb.

Uważa się ponadto, że wypadek nastąpił w drodze do pracy lub z pracy, gdy droga nie będąc wprawdzie drogą najkrótszą była dla pracow-

nika ze względów komunikacyjnych najdogodniejsza.

Za drogę do pracy lub z pracy uważa się również drogę do miejsca lub z miejsca:

innego zatrudnienia; zwykłego wykonywania funkcji lub zadań politycznych, zawodowych lub społecznych; zwykłego spożywania posiłków; odbywania nauki lub studiów dla pracujących na podstawie skierowania.

Zaznaczyć należy, że teren samego domu pracownika nie jest objęty pojęciem drogi do pracy lub z pracy. Wypadek jaki wydarzył się pracownikowi już po powrocie do domu, nawet bezpośredniego po przekroczeniu wejścia do mieszkania, wejścia na teren ogrodu należącego do domu nie może być traktowany jako wypadek w drodze do pracy lub z pracy.

Pracownikowi, który doznał uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku w drodze do pracy lub z pracy przysługują szereg świadczeń określonych w ustawie z 12 czerwca 1975 roku (Dz. U. nr 20, poz. 105).

Przepisy ustawy o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy stosuje się bowiem także do spraw o świadczenia z tytułu wypadków w drodze do pracy lub z pracy, które nastąpiły począwszy od dnia 1 stycznia 1976 roku.

W myśl powyższej ustawy, świadczenia z tytułu wypadków obejmują: jednorazowe odszkodowanie —

dla pracownika, który doznał stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu; jednorazowe odszkodowanie — dla członków rodziny zmarłego pracownika lub rencisty; świadczenia wyrównawcze — dla pracownika, którego wynagrodzenie uległo obniżeniu wskutek stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu; rentę inwalidzką — dla pracownika, który stał się inwalidą; rentę rodzinną — dla członka rodziny zmarłego pracownika lub rencisty; odszkodowanie za przed-

zdrociu spowodowanego wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy do właściwego oddziału ZUS, który ustala termin badania pracownika przez komisję lekarską. Orzeczenie komisji lekarskiej stwierdzające uszczerbek na zdrowiu (jakiego doznał pracownik wskutek zaistniałego wypadku) otrzymuje: poszkodowany oraz oddział ZUS, który wypłaca świadczenia powypadkowe. W naszym przedsiębiorstwie około 30 proc. zanotowanych w 1977 roku wypadków w drodze do pracy lub z

pracy powstało wskutek poślizgnięcia się pracowników na schodach wiaduktu pod torami kolejowymi. W okresie zimy wąskie, obślizgłe nawianiem śniegiem schody wiaduktu bardzo często przypominają swoisty tor sanekowy — po którym bezwiednie zjeżdża się w dół — a nie miejsce przeznaczone do schodzenia. Następnym takim zjawiskiem są niejednokrotnie dość przykre, toteż Rada Zakładowa WSK — realizując postulat pracowników — wystąpiła do dyrekcji PKP o przebudowanie tego niebezpiecznego obiektu.

mgr Witold Łobik

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

GŁOS ŚWIDNIKA

Adres redakcji: 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina, tel. 120-61 wewn. 249

Drukarnia zakł. WSK-Świdnik WSK-S z 341.1.02.78 r. 3000 — T-4